

## REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



### Słowa kluczowe

projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, studia, przygoda ze studentem

### 14. Kłopotliwy student z Pabianic

Zacząłam studia i od razu obwołano mnie starościnią na całe cztery lata. Pani profesor powiedziała na radzie pedagogicznej: „Ten rocznik jest wyjątkowo uzdolniony, ale na to wpływa też postać samej starościny, ponieważ jest sprawiedliwa, decyduje w bardzo mądrych sprawach”. A były bardzo kłopotliwe sprawy. Jeden gość z Pabianic pożyczył po dziesięć tysięcy od każdego studenta i nikomu ich nie oddaje. Codziennie też przychodziło ministerstwo z listą płacy, żebym ja wypłacała dietę – dieta była dwanaście pięćdziesiąt czy coś – a jego nie ma, tylko po dietę zaczął przychodzić. Ja mówię: „Chwileczkę, a gdzie pan był. Przecież ja nie mogę wypłacać za to, że pana nie było na wykładzie”. – „A, bo proszę pani, ja się opalałem”. – „Kochany, za takie grube pieniądze z WRZZ-u i Ministerstwa Kultury? Przecież pan słyszy, że to jest dokształcanie już istniejących postaci w reżyserii. Dadzą później panu dyplom po czteroletnich studiach”. – „No, wie pani, ja nie muszę zwracać tych pieniędzy”. Ja mówię: „Oni pana pobiją na pierwszym zakręcie. Przecież nikt nie daruje tylu pieniędzy”. Tymczasem kolega taki z tego rocznika mojego zadzwonił do żony – nie ma tego pana w domu, zadzwonił do pracy – nie ma go, jest urlopowany, na studiach go nie ma, pieniędzy napożyczał, to mogą być straszne rzeczy nie? Rektor się dowiedział - starościno relegujemy. Ja mówię: „Nie, nie będziemy relegować. Temu człowiekowi możemy popsuć całe życie”. I do dzisiaj pani profesor do mnie pisze i przyjeżdża, i rozmawia. Mówi: „Jak pani pięknie wtedy postąpiła, bo pani uratowała tego człowieka. On rozwiódł by się z żoną, bo ona by nie chciała takiego szubrawca. Pani to zatrzymała w tajemnicy, że on w pracy też znalazł wytłumaczenie, usprawiedliwienie lekarskie, że był chory, a pieniądze zagwarantował”. W moich oczach wszystkim ludziom wypłacił z powrotem. I później zdawaliśmy na jednej komisji egzamin końcowy, to żeby chociaż podszedł i podziękował. Nic. Siedzieliśmy przy dużym stole, tam komisja, a tutaj my, pięcioro nas było. Patrzył tylko na mnie, ja na niego. I nic. Tylko tak wzrokowo rozstaliśmy się. Myślę sobie – bardzo jesteś winien, skoro nawet nie masz odwagi powiedzieć

„dziękuję”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-09-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"